

GAZETA LWÓW

Wzrost
Kioska 1 gr. A

Wychodzi codziennie wieczorem.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.

Wydanie tygodniowe „Gazety Porannej”.

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzmy 31. (Tel. 178).

Cena
egzemplarza
pojedynczego

Na dworcach
kolejowych

Telefon Redaktora Naczelnego 230.

Adres Administracji: Lwów, Senatorska 6. (Tel. 73).

15 gr.

18 gr.

Telefon domowy Redaktora Naczelnego 192.

Wesoły dzień dziś nam nastał!

Lwów, 11. kwietnia.

Święto wiosny, święto Zmartwychwstania u bram naszych znowu.

Zalamuje się w sobie nastrój Wielkiego Tygodnia, pełen żalonych i bolesnych akcentów. Już za nami mroki mogiłne, władztwo cierpień, panowanie śmierci — wesoły nam dziś dzień nastał! Wszystkie myśli i uczucia, ni to ptak, co z klatki oswobodzony, rozpostarł skrzydła, kapia się w kryształnym przestworzu, a wkoło siebie widzą całe stado cichych, serdecznych wzruszeń, rwących się ku słońcu.

U nas, w Polsce, przywiązanie do religii, tak ściśle związało się z poczuciem narodowym, iż żadne zakusy wrogich nam żywiołów, nie zdołają związku tego rozluźnić. Wiemy, co zawdzięczamy wierze świętej — jak ona per aspera poriodła nas ad astra. Wiemy, ile z tej posilnej krynicy zaczerpnęliśmy podnień uszlachetniających. Jej zawdzięcza charakter narodowy polski swą dostojność, ona pasowała nas na rycerzy świata i kultury. A w długich latach niewoli czyż byłby ostał się nasz naród, gdyby głęboka wiara nie uodporniła go przeciw destrukcyjnym wpływom, gdyby nie wznęcała w nim ciągle na nowo nadziei, nie zahartowała go przeciwko zwątpieniu?

Kieruje też nami do pewnego stopnia instynkt wdzięczności, gdy wierni tradycjom, tak gorąco i z takim wylaniem święcimy ustanowione przez Kościół pamiątki, odnawiając niejako njemi śluby wierności wobec tej wielkiej matczyry ludzi i ludów, serc i sumień.

Wielkanoc tegoroczna jawi się jakby nagłe zablýsnięcie światła w mroku. Zastała nas w szarzyźnie „ciężkich czasów”. Trosk co niemiarą ugniała Polskę. Właśnie w tych czasach wypadło jej rozprawiać się na terenie międzynarodowym z dążeniem wrogów do podkopania bytu młodej Rzpltej, do okrojenia tego, co już posiadała i zagroźnienia dróg rozwoju na przyszłość. Wewnątrz zaś Państwa niepomyślne położenie finansowe i ekonomiczne skazuje ludność całą na ciężkie walki z trudnościami, w których kruszy się uciecha życia i radosne poczucie wolności.

Dzień zmartwychwstania królewskim płaszczem jasności pokryje to tłumowisko przygnębionych myśli i dokuczliwej szarpaniny z lo-

Resurrexit!

Uderzył dzwon! uderzył dzwon!

I płynie wieść skrzydlata:

Zwyciężył śmierć i grób i zgon

Chrystus, Zbawiciel świata.

Zwyciężył grzech i piekielny mrok,

Co przybił Go na krzyżu

I chociaż Go nie widzi wrók

Jest przy nas, jest w pobliżu.

W wiosennem rozmodleniu łak,

Co w złotem słońcu drzemią,

Błogostawieństwo Jego rąk

Unosi się nad ziemią.

Umaja trawą mury twierdź

I ciemne armat paszere.

Dotyka grzesznych ludzkich serc,

Ucisza je i głaszer.

Więc niech się skończy wreszcie złość

Nienawiść, waśń i zdrada.

Nie bijmy się jak psy o kość,

Gdy z nieba manna pada.

Niech każdy brata widzi w nas

Ten, z bliska i z daleka.

Popatrzmy sobie w oczy raz

Jak człowiek na człowieka.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

sem. A jeśli z pogodnym czołem obchodziliśmy Wielkanoc nawet w czasach najcięższej niedoli, kiedy to obcy trzeba było wysługiwać się panom, — o ileż radośniej powitamy ją obecnie w kojącem poczuciu niepodległości wskrzeszonej tak cudownie, że niemal chciałoby się widzieć w tem potwierdzenie przepowiedni mesjanistów naszych o Chrystusie wcielonym w Polskę.

Prawdziwie wesoły nam dzień dziś nastał! Żadnym zgrzytem nie wolno go zamacić, żadnym odruchem depresji. Odrzucić od siebie daleko, usunąć z pola widzenia wszystko, co z nastrojem jego uroczystym w niezgodzie! — Dość chyba każdy z nas ma ciągłego murzania się w kurzu codzienności. Dzień święty daje nam możność potoczenia wzrokiem dokoła sub specie aeternitatis. Niezlomne i odwieczne prawa, wiekuistość żywota jawią się w olśniewającej krasie wiosny. Wyciągnijmy ramiona ku niej — ku tej wiosnie, która jest zmartwychwstaniem, ku tej, która z Chrystusa w świat idzie, aby poprzez czarną otchłań zła, fałszu, krzywdy wieść ludzkość ku świetlanym rozłogom dobra, prawdy, sprawiedliwości.

Życie polityczne.

Lwów, 11. kwietnia.

— „Rzplta” donosi, że min. Thugu t złożył wczoraj na ręce premiera Grabskiego prośbę o dymisję, która dotąd nie została definitywnie załatwiona. Thugutt wysunął nowe żądania, od których uzależnił swe pozostanie w gabinecie.

— Prowadzone w Pradze rokowania polsko-czechosł. w sprawie zagadnień, wynikłych z rozdziału Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, doprowadziły do uzgodnienia szeregu kwestji. Do ostatecznej zgody doszło w sprawie przyznania obywatelstwa na terytorjach podzielonych, co do amnestji za przestępstwa będące w związku z akcją plebiscytową. Zgodzono się w ważnej sprawie zapłaty dawnych zobowiązań starokoronnych, przyczem oparto się na przepisach polskiego rozporządzenia waloryzacyjnego. — Trudności spowodowała sprawa ochrony mniejszości, ostatecznie jednak przeważna część artykułów została uzgodniona, a trzy znaczniejsze sprawy sporne odroczone. Dalsze rokowania odbędą się zaraz po świętach, tak, aby 20. kwietnia cały traktat mógł być tam podpisany.

— Gabinet ministra spraw wojsk. komunikuje: Z powodu nadużyć w kierownictwie marynarki wojennej, zarządził min. spraw wojsk. przeprowadzenie energicznego śledztwa przeciw komandorowi podpor. Bartoszewiczowi i wiceadm. Porębskiemu. Kierownictwo marynarki kontradmirał Kloczkowski.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 11. kwietnia.

— Wedle doniesień pism, min. spr. wewn. polecił wojewodom wystosowanie zarządzeń, aby świadectwa lekarskie, uprawniające do uzyskania paszportów ulgowych na wyjazd zagranicę w celach leczniczych, wydawali lekarze urzędowi jedynie i wyłącznie w tych wypadkach, w których leczenie w kraju jest zupełnie niemożliwe lub połączone ze specjalnie dużymi trudnościami.

Wiadomości zagraniczne.

Lwów, 11. kwietnia.

— Z Moskwy telegrafują: Z polecenia rządu zakaukaskiego aresztowani zostali ministrowie spraw wewnętrznych, rolnictwa i finansów autonomicznej republiki nachiczewańskiej. Pierwszy jest oskarżony o nadużycia finansowe, a dwaj ostatni o stosunki z antysowiecką partją „Musawat”.

— Z Barcelony telegrafują: Wykoleił się tu pociąg elektryczny, poczem wybuchł pożar. — Według dotychczasowych obliczeń, jest 17 osób zabitych i około 50 rannych.

Dymisja gabinetu p. Herriota.

NASTAŁA WSKUTEK UDZIELENIA VOTUM NIEUFNOŚCI RZĄDOWI PRZEZ WIĘKSZOSĆ SENATU.

Paryż. (Tel. G. L.) Senat 156 głosami przecw 132 odrzucił wniosek, wyrażający rządowi Herriota votum zaufania poczem 163 głosami większość uchwalił votum nieufności dla rządu

Herriot przybył następnie do pałacu Elizejskiego i wręczył prezydentowi republiki pismo z prośbą o dymisję całego gabinetu.

Znamienna oferta włoska.

Lwów, 11. kwietnia.

W przededniu debat Izby Gmin, które dały sposobność do sprecyzowania polityki zagranicznej rządu Baldwina, rozeszły się w Londynie pogłoski o bardzo interesującej propozycji włoskiej. Czynniki oficjalne — jak zwykle bywa w takich wypadkach — skwapliwie zaprzeczyły ich wiarygodności. Nie mniej, następnego dnia pogłoski ponowily się. Ta uporczywość jest sama przez się dużo mówiąca w zestawieniu z innymi szczegółami staje się bardzo wymowna.

Ni mniej, ni więcej tylko Włochy miały zaproponować Wielkiej Brytanji zawarcie odrębnego paktu z pominięciem Francji. Byłoby to formalne rozsadzenie istniejącej od 1914-go r. koalicji narodów zachodnich.

Propozycja taka miałaby w sobie coś tak złowrogiego, tak — mówiąc otwarcie — przewrotnego, że wprost niepodobna dać jej wiary. A jednak zacytujmy „Epokę” rzymską. „Epoka”, organ partji rządzącej, stwierdza, że nie można zataić istnienia problemu śródziemnomorskiego, który Włochy muszą rozwiązać. Włochy wzięły udział w wojnie po stronie Francji i Anglii, ponieważ Niemcy nie zrozumieli konieczności udzielenia pomocy Włochom w ich ekspansji nad Morzem śródziemnym. Traktaty, które zagradzają jakiemuś narodowi drogę do realizacji jego aspiracji, mają smutny koniec, jak trójprzymierze.

Rozwijając to, co „Epoka” ukryła między wierszami: Trójprzymierze upadło dlatego, ponieważ Niemcy nie dopomogli Włochom w ich ekspansji śródziemnomorskiej. Przypomnijmy sobie, że ekspansja ta nie mogła się zwrócić jak w stronę Korsyki, zamieszkałej przez ludność pochodzenia włoskiego, Tunezji, stanowiącej naturalne przedłużenie półwyspu Apenińskiego (licząc Włochów w mieście Tunisie przewyższa ilość Francuzów), a więc przeciw Francji równie podobnie, jak przeciw Austrii. Gdyby Niemcy zrozumieli aspiracje włoskie, to Włochy wzięłyby udział w wojnie po ich stronie.

Jakże to jest przykre, że do tego rodzaju refleksji można jeszcze wracać w kilka lat po zakończeniu wojny, która była wspaniałą manifestacją braterstwa narodów Zachodnich. Ale tendencja antyfrancuska wywodów „Epoki” jest tak niedwuznaczna, że bez wahania można postawić kropkę nad i. Przymierze antyfrancuskie mające na celu „rozwiązanie problemu śródziemnego” byłoby nietylko zaważające bez Francji, byłoby wymierzone przeciw Francji.

W swojej diatribie „Epoka” przypomina, że z Rzymu rządzone kiedyś prowincjami galijskimi. „Jesteśmy szczęśliwi, że Francja, dawna kolonia rzymska jest narodem bogatym, cywilizowanym, znakomicie uzbrojonym, ale nie chcemy aby odwróciły się role historyczne i aby na nas przyszła kolej, stać się kolonią”.

W wynurzeniach dziennika rzymskiego jest tyle megalomanij, o ile chodzi o powołanie się na tradycje imperjum rzymskiego, ile przesady, o ile chodzi o możliwość takiej sytuacji, w której Włochy stałyby się kolonią galijską. Mamy tu już do czynienia ze speyficznym prze-

Z CYKLU: „WIDZENIA”.

GŁOSKI.

P. Felicy Kruszcowskiej.

Kiedy przymknąłem śpiące powieki,
Nadziei pełen i pełen rozłąki —
Wokół się wiecznie rozszumiały rzeki.

I zapłonęły szafirowe łąki,
Drzewa fioletów wiały oszołomne —

Cichy — w maleńkie nstrojone dzwonki
Pasłem błękitne słowa nieprzytomne.

W promienne wize i linijne śnienia
Ptaki i kwiaty strzelały ogromne.

I nie wiem: świtał-li dzień Przemienienia?
Bo kiedym spojrział napowrót ocknięty,
Owce się ku mnie tuliły bez drżenia.

I jak w narodzin Pańskich wieczór święty
Pyszczki im dłonią otwierałem boskie,
Chcąc kształt wypieścić mych słów rozpoczętych.

A one złote wyjąkały głoski.

JULJAN PRZYBOS.

wem tej samej polityki, która spowodowała osamotnienie obozu rządzącego w pozycji wewnętrznej. Bo propozycja włoska, o ile że było faktem, nie przyczyniła się do izolacji Francji, nie mogła uczyć tej prawdy, że to Włochy są obecnie de facto nieobecne w koncercie europejskim. Mimo zbieżności zapatrywań włoskich i angielskich w kwestji „protokołu”, mimo rozbieżności poglądów angielskich i francuskich, Anglię i Francję łączy jeszcze rzetelna przyjaźń. Rząd brytyjski nie skorzystał z oferty. Być może p. Chamberlain przypominał sobie, że Anglia także była kiedyś prowincją rzymską i nie chciał, zważając na wiekie aspiracje włoskie, wytworzyć pozorów odwrócenia ról historycznych. Być może była to naświeższe demonstracja marynarzy faszystowskich na Malcie przeciwko fladze brytyjskiej dały mu coś do myślenia.

KRZEWSKI.

Informacje.

Lwów, 11. kwietnia.

— Misja sow. zakupiła w Polsce blisko 15 tys. ton cukru po cenie 15,75 funt. szterl. za tonnę, loco Zdobunowo. Misja ma zapotrzebowanie na 300 tys. ton cukru, jednakże nie może ich w Polsce zamówić ze względu na wyższe ceny niż na rynku światowym. Według naszych informacji, misja poczyniła znaczne zakupy cukru w Czechosłowacji i Niemczech, gdzie jest cukier znacznie tańszy niż w Polsce.

— Okręt „Lwów” kończy przygotowania do podróży. D. 20. kwietnia przybywa na pokład pierwsza partja uczniów szkoły, a d. 4. maja druga. Razem w tym roku weźmie udział w podróży szkolnej około 40 uczniów. Statek wyruszy zapewne 10. maja do Londynu, dokąd zabierze ładunek drzewa, stamtąd zaś uda się do Genui.

— Z Lipska telegrafują: Zmarł tu znany księgarz Fryderyk Baedeker, wydawca słynnych przewodników podróżniczych.

Niedomagania naszego bilansu handlowego.

Lwów, 11. kwietnia.

Ulgi celne, wprowadzone w połowie r. 1924 dla mportu pewnych wyrobów, sprowadzonych z zagranicy, wcale nie przyczyniły się do poprawy naszego bilansu handlowego, którego stan czynny w r. 1923 wynosił 70 milionów złotych, podczas gdy w r. 1924 zamknięty go już stanem biernym w kwocie 217 milionów. Wywóz z Polski w r. 1924 przewyższył cyfrowo wywóz w r. 1923 tylko o 68 milionów zł. Tymczasem przywóz z r. 1923 na 1924 wyrósł o 364 milionów zł. Cyfry te dowodzą, że nasza zdolność eksportowa znacznie zmalała, przy równoczesnym bardzo wydatnym wzmoczeniu się eksportu, tak osobliwie protegowanego, a co gorsze, że importowano do Polski przeważnie produkty droższe — czyli głównie luksusowe.

Utwierdza nas w tem statystyka importu n. p. obuwia (126 wagonów w r. 1924 — wart. 35 milj. zł. 105 w r. 1923 wart. 17,5 milj. zł.) Sprowadzono więc do Polski półbuteczki brokatowe, lakierkowe, krokodyle, itp. zatem — przedmioty wytworne.

Podobnie ma się sprawa z importem luksusowej konfekcji tekstylnej. Import t. zw. szlachetnych owoców zagranicznych, „południowych” wzrósł do cyfry 43 milj. zł. podobnie też import delikatesów lepszych konserw rybnych, pierwszorzędnych herbaty itp.

Przemysł metalowy i hutniczo-górnicy wykazuje również wzrost importu przy równoczesnym obniżeniu się eksportu produktów tych gałęzi przemysłowych.

Wzrost cen światowych za surowce n. p. tekstylne (specjalnie wełna) mógł w r. 1924 podwyższyć nasz bilans handlowy przy imporcie okragło o 40 milj. złotych. W całej zaś bardzo wysokiej różnicy 364 milj. złotych, między wartością przywozu w r. 1923 a jego wartością w r. 1924, podwyższenie surowca wynosi około 25 proc., tymczasem import, cieszących się ulgami celnymi, towarów luksusowych, dla egzystencji szerokich mas konsumantów obojętnych, a podrażających znacznie stopę życiową, ten import wynosi cyfrowo 50 proc. pogorszenia naszego bilansu handlowego.

Gwałtowny spadek importu śledzi, będących masowym środkiem pożywienia oznacza, że amatorowie śledzi — delektują się sardynkami lub psstragami marynowanymi, przy wzroście przywozu rozmaitych gatunków ryb w oliwie, dowodzi zaś wadliwość naszej polityki celnej w drugim półroczu 1924 w stosunku do wymogów zdrowego bilansu handlowego oraz interesów produkcji i konsumcji. A. M.

Dzwony Wielkanocne.

Lwów, 11. kwietnia.

Tegoroczne Święta Wielkanocne przypadły w najodpowiedniejszej porze. Już bowiem ostatnie wysiłki zimy za nami, a jeszcze wiosna lekko w wyziera na świat. Właśnie też na owej wazlichnej granicy pomiędzy „już” a „jeszcze nie” stawiają Wielkanoc tkwiące w niej symbole.

Ze zmartwychwstaniem Zbawiciela święcić mamy rezurekcie jego królestwa w przyrodzie. Natura powstała ze snu zimowego, który miał pozory śmierci. Przez łąki i gaje stapa wiosna, niepewnym jeszcze krokiem, jak dziecko, które dopiero uczy się chodzić. Śladem jej stóp pokrywają się przestworza lekkiem nalotem zieleni. Pęcze na drzewach i krzewach, choć nierzadko, jeszcze nie wyłoniły z siebie liści. Sady owocowe stoją przygotowane, by na dany przez słońce sygnał okryć się białymi welonami kwiatów.

Na skraju lasów, pod krzakami, wdzieczą się pierwsze kwiaty wiosny: sasanki, trójki, anemony leśne — tu i ówdzie już różowy, a siny przy odkwitaniu płucnik, ba, nawet oierwiosnek w złocistym berzecku wdzieczy się do słońca. Od czasu do czasu złoży im wizyte motyl wczesny z poczwarki wykluty: cytrynowka lub pokrzywnik; niekiedy znów dobierać się poczyna do maluczkich kielichów z nektarem po pierwszy positek gromadka pszczoł, długą bezczynnością udęczona, stęskniona do pracy.

Wszystko to akcesoria Wielkanocy, jeśli ona, jak w tym roku, wypadnie we właściwej porze, za rękę wiodąc cudną, nieśmiałą dzieweczkę, której na imię Primavera.

ST. R.



Książka polska o Alfredzie de Vignym*)

Lwów, 11 kwietnia.

Zdolność twórczego i badawczego uśtosunkowania się do kultur obcych jest wielkiej wagi prąbiczerem siły i żywotności kultury narodowej i warunkiem jej bogacenia. To też jakkolwiek dzieje Polski i twórczość polska pozostać winny głównym terenem naszych badań historycznych i literackich — badania te zwrócić się muszą nadto w bogatej — bogatszej niż dotąd — mierze ku wszelkim zagadnieniom kultury i historii światowej. Dzisiaj, gdy znowu jesteśmy pańsiwem i gdy politycznie i kulturalnie zdobyć należy stanowisko godne wielkiego narodu, postulatów narzuca się z siłą wielokrotną.

Ze szczególnem więc zainteresowaniem powitać godzi się młodego badacza, który w samych już początkach działalności dwie wielkie literatury obce uczynił dziedziną swej pracy i w zakresie obydwu równie pełne okazał panowanie nad przedmiotem. Dr. Wacław Lednicki obdarzył teraz czytelników polskich doskonałym opracowaniem puszkinskiego *Onegina* (wydanego w przekładzie L. Belmonta**), a zapowiedź dana w przypisku do wstępu wyczerpującego i kilka ogłoszonych niedawno notatek o Puszkynie upewnia do nadziei, że możemy oczekiwać odeń dalszych cennych prac z zakresu literatury rosyjskiej. Zanim zaś romantyk rosyjski stał się cś odkiem jego zainteresowań, przykuła serce jego i uwagę posągowa postać najbardziej klasycznego wśród romantyków francuskich Alfreda de Vignya.

Ten arystokrata z pochodzenia i arystokrata z ducha, odgradzony od pospolitości w swej „wieży z kości słoniowej“***), popularnym nie był i nie stanie się nigdy. Ale gdy w Francji XX w. błędnie coraz bardziej rozgłosza niegdyś sława Wiktora Hugo, gdy Lamartine jest jednym z owych autorów, których się czci, ale których się nie czyta, gdy z pośród plejady romantyków naczelnych tylko Musset zachowuje świeżość swych subtelnych dialogów scenicznych — Vigny, skupiający garstkę wielbi-cieli, rośnie w miarę zwiększania się perspektywy dziejowej.

Romantyczna poza cierpienia, dynamiką wyobraźni, słowa i gestu wyolbrzymiająca przeżycie, obca się stała późniejszej generacji, które nauczyły się tłumić wyraz uczuć i uznały w lżach i skargach częścią cś niemejskiego, częścią cś.. niemodnego. Tem silniej musiał przemówić ów niezwykle, męski, małowimny spokój biału bezbrzeżnego, jakim zwarta została w piękno posągowe poezja „Mojżesza“, „Elo“, „Przeznaczeń“. Wśród samotników romantycznych — sa-

*) Dr. Wacław Lednicki, Alfred de Vigny. Z historii pesymizmu religijnego. Warszawa 1923.

**) Aleksander Puszkina, Eugeniusz Onegin. Przetłóżył L. Belmont. Opracował Wacław Lednicki. (Biblioteka Narodowa. Serja II. Nr. 35).

***) Znane wyrażenie Sainte-Beuve'a o Vignym.

Ż A L.

A była wtedy we mnie chwila jedna,
O nieskończonej o sobie powieści:
Syta, jak słońca godzina obiedna,
A była wtedy we mnie chwila jedna...

A była wtedy we mnie chwila jedna,
Trudem zwiad pszczelich zebrana, mozolna,
Bogata w słodycz, dojrzała i wiedna,
A była wtedy we mnie chwila jedna...

Lecz i jej majak roztopił się z wolna...
A była wtedy we mnie chwila jedna...

MARJA KAZECKA.

motnictwo Vigny'ego najmniej było efektowne, a najbardziej dostojne i tragiczne. Obok Leopardiego i obok Schopenhauera stający jako rzecznik pesymizmu skrajnego, był jednocześnie poetą siły i wielkości. Pragnął, ażeby człowiek, nigdzie i w niczem poza sobą nie szukając oparcia, znalazł w sobie samym cś tak niezłomnego i świętego, by nie tylko stawić mógł czoło losowi, ale by wznieść się potrafił ponad los.

Czy wśród wojny światowej, w której twarzą w twarz stawał człowiek wobec losu i w której niszczyły się w niejednej duszy podstawy dawne, zanikały dawne punkty oparcia — nie mógł ów poeta „majestatu cierpień ludzkich“ wydać się dziwnie aktualnym?

Tak właśnie odczuł go dr. Wacław Lednicki — i w tem t.wi geneza książki, która, drogę utrovaną mając przez wybitnych badaczy francuskich, zarysować pragnie drogi duchowe poety-myśliciela, ując w system linie istotne jego przeżyć i rozmyślań.

Atmosferę religijną romantyzmu, który „z życia całego tworzył sobie kościół“, tradycję jansenizmu, tak ważnego i znamienitego w dziejach myśli francuskiej, głoszącego skrajny rygorizm etyczny i religijny — a obok tego zupełnie różną tradycję deizmu w eku oświecenia czyli autor tłem dla myśli ciała, którego możnaby nazwać religijnie-niereligijnym, dla poety, co systematycznie zajmował względem Boga stanowisko podobne, jak Konrad z Improwizacji w wybuchu rozpaczy.

Uwydatniony wpływ wykwintnego arystokratyzmu ości i twardej, oschłej, racjonalistycznej wiary matki, dr Lednicki podkreśla rolę, jaką odegrał w kształtowaniu ideologii Vigny'ego Stary Testament. Twórca „Mojżesza“ stał się „jakby dionizem religijnym“. Bogiem był dlań tylko groźny Bóg Starego Testamentu — i z tym Bgiem poeta walczył w imię miłości dla ludzi. Zaciążył też fatalnie nad postawą jego wobec religii Józef de Maistre, bez względu na to, że ten pobożny pobudzając do sprzeciwu. Zestawienie z Pascalem i ze stoicyzmem i zaznaczenie różnic i tożnych, analiza koncepcji Ju-jjana Aorty w niewykończonej (i znanej dopiero od niedawna) powieści „Daphné“ (której tytuł zostaje trafnie wyjaśniony jako nazwa idealnego miasta filozofów, siedziby hellenkości), wskazanie najszczytniejszego, na bardziej osobistego wyrazu w „Niewoli i wielkości żołnierskiej“ — wędzie stopniowo do uplastycznienia głównej koncepcji ideowej, „religii honoru“.

F. Gieg i nazwał Vigny'ego „Kantem romantyzmu“. Rozwija i uasacenia to zdanie autor polskiego studjum. Myśliciel-pesymista na piedestale wzniesił „ubóstwienie sumienia“, „osobliżkę“, „imperatyw kategoriczny“ według terminologii kantowskiej, co daje człowiekowi wielkość i świętość i spokój wewnętrzny — bez myśli o jakiegokolwiek nagrodzie czy odpłacie. Bezinteowność i beznadziejność etyki jest postulatem Vigny'ego. Jedną tylko wolno mieć nadzieję — bezosobistą: że zatriumfu e kiedyś w życiu ludzkości „duch czysty“.

Pomijając zastrzeżenia, jakie budzą czasem wywody poszczególne, zapytać można, czy uniknął badacz niebezpieczeństwa, które grozi zawsze przy konstruowaniu systemu myślowego — na ile dzieł poety — czy ten system nie sięga nieco dalej, niż istotne idee twórcy, czy nie jest od nich — logiczniejszy i konsekwentniejszy? Czy nie należy liczyć się bardziej z temi wyznania-mi, które pozwoliły L. Séhému we Francji, a u naz Marjanowi Zdziechowskiemu bronić — chrześcijańskości poety? Czy naprawdę tylko poszanowaniem arystokraty wobec tradycji tłumaczy się powieść przedśmiertelną Vigny'ego?

Ale nie zmienia to faktu, że stanowisko zasadnicze i jego ewolucja w dziejach duchowych poety ujęte zostały z głębokim odcuciem i z głębokim zrozumieniem i że wystąpiły z niezwykłą wyrazistością.

Jakaż jest w stosunku do te ideologii postawa badacza?

„Poezja Vigny'ego — mówi on — wywołuje wrażenie bolesne. Podniesiona do górnego tonu najbardziej istotnych zagadnień życia, bo związanych z religią, nie zawiera ona jednak w sobie zadowalającej naszą religijną świadomość syntezy. Na tem polega dramat osobisty poety i to jest przyczyną ideowej niedoskonałości jego dzieła..

„...Najwyższa doskonałość, do której w szlachetnym niewątpliwie porywie pchał człowieka Vigny, nie może nas zadowolić, ponieważ z samego człowieka jedynie wypływa i jako taka ma być przez niego uświadomiona, ponieważ człowieka wyłącznie ma za cel i nie wychodzi poza granice samego życia. Ideał ten nie zaspokaja najbardziej istotnej potrzeby naszego ducha, jaką jest konieczność wyjścia poza siebie, konieczność wrodzona wzniesieniu się ponad rzeczywistość pozytywnie nam daną uniesienia się do tego, co właśnie zasadniczo nas przerasta.“

Na te słowa i na całą zakończenię położył trzeba nacisk, bo skutkiem gotącej sympatii, z jaką dr. Lednicki śledzi walki i cierpienia duchowe i dążenia poety, czytelnik może chwilowo ulec złudzeniu, że badacz solidaryzuje się z negatywnymi rezultatami myśliciela-pesymisty wtedy, gdy solidaryzuje się on tylko z powagą i szczerością szukania drogi.

To właśnie zbliża twórcę „Stella“ do nęjednego z ludźmi współczesnych, którzy po latach kataklizmu, wśród chaosu życia skomplikowanego i męczącego, również należą do rodu szukających...

A zbliża go jeszcze rys jeden, zrozumiały i dla ogółu. Wyłonił się z wojny światowej jako idea prawdziwie piękna i wielka — kult „nieznanego żołnierza“ — kult bohaterstwa bezimiennego, tem większego, im bardziej jest szare, powszednie, nie-nane, nie z myśli o sławie poczęte, lecz z obowiązku.

Alfred de Vigny, autor „Niewoli i wielkości żołnierskiej“, przed i ty dziewięćdziesięciu pierwszy wznosił pomnik „nieznanemu żołnierzowi“

JULIUSZ KLEINER.



Wyrok.

Malarz, wróciwszy do domu, zastał go znowu, kręcącego się niepokojnie na krześle.

— A, to ty! — przywitał się serdecznie. — Dlaczego siedzisz w płaszczu? Jakże zdrowie?

Stankiewicz wyciągnął doń gorącą, chudą dłoń. Na pytanie nie odpowiedział.

— Mam do ciebie prośbę — rzucił nerwowo, a powieki zatrzepotały mu, jak szare, zmęczone motyle.

Lubicz rozebrał się szybko i, nakazawszy służącej przygotowanie herbaty, zajął miejsce obok gościa.

— Stucham cię. Ale zdejm przedtem płaszcz! Och, ci uczeni! — zaśmiał się nieszczerze, bo wygląd i zachowanie się profesora były gorsze, niż zwykle, choć od dawna niepokojące robiły wrażenie.

Profesor pozostał w płaszczu. Śmiech nie odbił się żadnym reflekssem na jego żółtawej twarzy, zaczerwienionej ciemnymi plamami gorączkowych wypieków.

— Mam do ciebie prośbę — powtórzył cicho, przykładając — z bolesnym skrzywieniem ust — rękę do rozpalonego czoła.

— Ależ mów nareszcie. Co za ton uroczysty! — próbował dalej żartować malarz.

Stankiewicz siedział bezwładnie, jakby zapomniał o prośbie. Wysoki wzrost, oraz silne wychudzenie czyniły go podobnym do dużego, smutnego, trochę śmiesznego ptaka.

— Wiem, że ci przeszkadzam. Kończysz obraz — zaczął wreszcie znowu.

— Dajże spokój z temi ceremonjami. Wiesz przecież, że zawsze jesteś mi gościem pożądanym.

— Nie, nie! Nie powinienem ci być natrętnym. Masz coś lepszego do roboty, niż zajmować się takim wykolejeniem, jak ja.

Słowo „wykolejeniec” wymówił ciszzej, niż resztę. Rumieńce nabrały ciemniejszej czerwieni.

— Co ty pleciesz?! Ty, znakomity, sławny w całej Europie z dzieł swoich i — — wykolejeniec! Jedna, jedyna z twoich prac przyrodniczych wystarczyłaby innym do sławy. Przecież ta chwilowa niedyspozycja..

— Chwilowa? — wydobył z gardła kilka wysokich, dziwnych tonów, mających zastąpić śmiech. — Od dwóch lat — nic. Rozumiesz — NIC.

— Nic! — powtórzył jeszcze raz uczone. Spojrzał przytem pytająco na Lubicza, jakby czekając na coś, a gdy ten milczał, ciągnął ciężko dalej.

— Byłem wczoraj znowu u Aleksandrowicza. Zbadał mnie skrupulatnie. Przemęczenie umysłowe — stara bajka. Odpoczynek... ruch fizyczny... lekkie rozrywkę... Słyszałem to tyle, tyle razy. Próbowałem — to na nic, Stanisławie! — wykrzyknął z nagłym wybuchem, wskazując na głowę — z tem — — koniec.

Pobudliwej wyobraźni malarza

S W I T.

Otwarły się przedemną mrocznych lasów głębie
Cicho wkoło. Pnie starych dębów, pnie — potwory
W mrokach świtu czernieją. Spiące jeszcze bory,
Lecz w dali jasność jutrzni świeci już na zrębie.

Dnieje już. Wzrok utkwilem w rosochatym dębie,
On, na zrębach samotny. Pod nim muchomory
Wśród kwiecia traw malują najjaskrawsze wzory,
A na konarach dębu gruchają gołębie.

Swit... Cudny swit! Jam w lesnym wychowany świecie...
Tu w przecudownych chwilach biegnę moje życie,
Tu stawała myśl m. ja u niebiosów p o u.

Bo, czy dąb stary winien, czy też jasność zorzy,
Gdy na las ci hy złote promienie położy —
Ż tu przy moim dębie myślałem o Bogu.

EUSTACHY ŚCIBOR-RYLSKI.

wydało się, iż duży, potworny, czarny krab siedzi na lysawym szczycie tej głowy, z której tyle wyszło wspaniałych pomysłów naukowych, i wbiła w nią ostre nożyce wykrzywionych kleszczy. Nałamał się jednak do energicznego sprzeciwu, choć własna mowa brzmiała dlań fałszywie.

— Przesadzasz stanowczo. To babska rzecz te ciągnie skargi, lamenty, jeremiady. Chwilowy rozstrój nerwowy — tymczasowa niezdolność do pracy. — Każdy z nas miewa takie momenty, dłuższe lub krótsze... Ileż razy nie umiałem pędzić wiać do ręki... Ileż razy stworzywszy obraz dziwiłem się sam sobie, iż takie ohydne bagroty mogły się przelać na płótno z mej fantazji... Trudno! Słusznie powiedział Schopenhauer: nie powinniśmy nigdy zapominać, iż nasze władze duchowe są wytworem określonych procesów fizjologicznych. Mózg jest wyczerpany, mózg przyjdzie do siebie, a z nim teżżna duchowa.

— Nie przyjdzie do siebie — przerwał uczone, kręcąc powoli głową ruchem zaprzeczenia.

— A gdyby nawet! — zaperzył się Lubicz. — To nieznosna arogancja z twojej strony tyle wymagać od siebie. Masz lat trzydzieści, w tym wieku inni zaczynają, a ty masz za sobą szereg dzieł genialnych..

Profesor podniósł rękę.

— Tak! genialnych.. Przyjmijmy, że nie więcej nie stworzysz. Czy to, co już dałeś, nie wystarczy?... Możesz sobie pozwolić na kilkuletni nawet odpoczynek... Jestem pewny, że uzyskasz dawną elastyczność umysłu!

— Poco kłamać — rzekł profesor z niespodzianą twardością i energią. — Nie po to przyszedłem. Jestem trup — nic się nie zmieni. Wiem o tem — a ty także wiesz. — Ale do rzeczy. Chciałbym ci zadać pytanie. Po to przyszedłem. Ale musisz mi przedtem przyrzec zupełną, bezwzględną szczerłość. Przyrzekasz? — wyciągnął doń rękę.

— O co chodzi — zawahał się gospodarz, nie ujmuąc wyciągniętej dłoni.

— Bardzo cię o to proszę. Ciebie właśnie. Człowieka uczciwego i szlachetnego. Dobrze?

Malarz silnie uściśnął dłoń uczonego.

— Chciałem się.. ciebie.. zapytać.. chciałem się.. ciebie.. zapytać.. co byś zrobił, gdybyś był w mojem położeniu? — Ostatnie słowa wymówił głosem obcym, zmienionym, ale wyraźnym i pewnym.

Rzecz ciekawa — pytanie nie zdziwiło malarza. Czuł jego nieubłaganą konieczność. Pytanie to paść musiało. Oczekiwał go w podświadomych głębiach przecucia. Ale odpowiedzieć — nie, nie, na miłość Boską, za nic!!!

Oczy profesora patrzyły nań uporczywie z poza okularów.

Trudno opisać, co działo się w duszy malarza podczas tych kilka sekund — wieków. Wrzała w nim, przewalała się gwałtownie, jak burza, niesamowita walka wewnętrzna.

Profesor patrzył nań ciągle, jakby badawczo a przenikliwie śledził przebieg tych zmagani.

— Więc? — zapytał przyjaciela po długiej pauzie, pochylając głowę.

Lubicz zniżył powoli głowę tem samym skinieniem.

*

Następnego dnia całe miasto wrzało pod wrażeniem sensacyjnej wiadomości: profesor uniwersytetu dr. Józef Stankiewicz, sławny autor wielu niepospolitych dzieł naukowych, uczonego europejskiej miary, popełnił samobójstwo. Osierocił młodą żonę. Przyczyna rozpoczętego kroku nieznana.

HENRYK BAŁK.

Stan gospodarstwa narodowego Francji w r. 1924.

Lwów, 11. kwietnia.

Rozwój gospodarstwa narodowego Francji w ciągu roku 1924, wykazuje na ogół tendencje rozwojowe. Produkcja surowego żelaza dosięgła 7 i pół milj. tonn (w roku 1923 6 milj. tonn), produkcja żelaza — 6 i pół milj. tonn, przeciętnie miesięcznie około 570.000 t., podczas gdy w r. 1913 przeciętna produkcja wynosiła 580.000 t. Produkcja węgla za czas 11 miesięcy 1924 wyniosła 41.1 milj. t., czyli 3.736.000 t. miesięcznie (w r. 1913 (bez Lotaryngii) 3.720.000 t.). W r. 1923 ogólna produkcja węgla wyniosła 38 i pół milj. t., w r. 1913 — 39.2 milj. t. Produkcja włókiennicza w porównaniu z r. 1923 zmniejszyła się (1889 kg. wobec 1964 kg.) W przeciągu 9 miesięcy wywieziono z Francji, wyrobów włókienniczych na sumę 9816 milj. fr., tj. o 4300 milj. fr. więcej, aniżeli w roku poprzednim. Wartość eksportu towarów chemicznych za czas pierwszych 9 miesięcy 1924 r. wynosiła 945 milj. fr., czyli o 331 milj. więcej, aniżeli w r. 1923.

Przemysł automobilowy wywodził z Francji w ciągu 11 miesięcy samochodów wartości 1405 milj. fr. (w r. 1923 — 760 milj. fr.) Dochody z kolejnictwa, dzięki intensywnie wzrastającemu obrotowi towarem, znacznie się powiększyły, przewyższając o 1300 milj. fr. dochody w r. 1923. Komunikacja wodna obejmowała 72 milj. t., natomiast w r. 1923 tylko 62 milj. t.

Podatki bezpośrednie w ciągu 11 miesięcy dały Skarbowi 18057 milj. fr., t. j. o 3575 milj. fr. więcej, aniżeli za przeciąg tego samego czasu w r. 1923.

Handel zagraniczny, pomimo spadku franka, rozwijał się pomyślnie. Za czas 11 miesięcy w r. 1923 przywieziono do Francji towarów za sumę 28.750 miliard. fr., w r. zaś 1924 — za 36 miliardów fr., eksport powiększył się z 27.300 miliardów fr. na 37½ miliardów, czyli o 37%. Po raz pierwszy w r. 1924 bilans handlowy Francji wykazywał saldo aktywne w wysokości 1400 milj. fr.

Rozwojowi przemysłu we Francji towarzyszył wzrost cen towarów i koszt utrzymania. Wzrost cen na 1. stycznia 1924 wynosił 468 (Index z r. 1914 = 100), z końcem lutego 555, w kwietniu — 459, w grudniu ub. r. podniósł się znowu do 518. Wzrost cen pociąga za sobą wyższą płac i kosztów produkcji, spadek franka, niebezpieczeństwo inflacji! podniesienie stopy procentowej.



Przyczyny obecnej stagnacji na giełdzie.

Lwów, 11. kwietnia.

Zwyczajna papieżowa dywidenda w tych dniach bieżącego roku, spotęgowana następnie korzystnymi wiadomościami o sfinalizowaniu pożyczki amerykańskiej, załamała się — jak wiadomo — jeszcze z początkiem ubiegłego miesiąca i od tego czasu rynek efektów pozostaje pod znakiem zupełnej stagnacji. Wydatnia się ona w tem, że ilość transakcji na giełdzie oficjalnej jest minimalną, a ceduła giełdowa przeraża wprost nietyle niskimi kursami, ile raczej... brakiem kursów, pustkami. Celi szereg papierów bowiem nie wykazuje żadnych notowań dla braku tak sprzedających, jak i nabywców. Poza giełdą oficjalną wogóle przestano zajmować się akcjami, a posiadacze akcji, o ile dotąd nie skorzystali z powtarzających się okresów przejściowej wyżki, nie myślą na razie o sprzedaży akcji, zadawając się dywidendą, która w niektórych atunkach akcji, w stosunku do obecnych ich kursów giełdowych przedstawia bądź, co bądź oprocentowanie wcale korzystne. Argument zatem, jakim dotąd przeważnie posługiwali się przeciwnicy lokaty gotówki w akcjach przemysłowych, argument, iż akcje ze stanowiska rentowności są papierami „de nul le valeur“ gdyż cywidenda w stosunku do włożonego kapitału jest minimalną, wobec wykazania przeciwnictwa tej tezy, poważnie traktowanym być nie może i nie w tem leży przyczyna obecnej stagnacji na giełdzie.

Główną przyczyną obecnej stagnacji na giełdzie akcyjnej jest brak gotówki w tych sferach, które dawniej każdą zaoszczędzoną większą sumę pieniężną lokowały przeważnie w akcjach przemysłowych, a więc w sferach ziemiańskich i w sferach zawodów wolnych. Również bardzo dotkliwie straty, jakie właśnie te sfery poniosły w ubiegłym roku wskutek nieprzewidzianego spadku papierów dywidendowych po wprowadzeniu nowej waluty — podziały wprost odstraszały o na szerszą publiczność, a szczytu tego zjawiska zawodowych spekulatorów nie jest w stanie obudzić z letargu giełdy efektów i jej ożywić — gdyż brak drugiego partnera do gry giełdowej, tj. szerszej publiczności. To samo zjawisko obserwujemy także i na giełdach zagranicznych, jak n. p. na giełdzie wiedeńskiej, która jest o tyle wleśszym położeniu, że kapitały zagraniczne bardziej się tą giełdą interesują, a nadto istnieje tam komitet wielkich banków (t. zw. Sützugs-komitee), który w krytycznych momentach stara się o podtrzymanie kursów giełdowych tych zwłaszcza papierów, w których banki te są zaangażowane.

Utworzenie podobnego syndykatu banków na giełdach polskich niewątpliwie przyczyniłoby się do wydatniej poprawy sytuacji na giełdach polskich, zwłaszcza, że kapitały zagraniczne, zwłaszcza belgijskie — jak w sferach dobrze poinformowanych utrzymują — interesują się polskim wielkim przemysłem i akcjami poważnych polskich przedsiębiorstw, a jedynie zupełne „desinteressement“ naszych banków w stosunku do rynku efektów, oraz obojętność i apatia sfer kapitalisty-

SALAMANDRY.

Dwie piękne salamandry, złote córki ognia,
Usiadły sobie w piecu, jak to czynią co dnia,
I wśród wstążek, języków i liści ognistych
Odczytują płomieniem obrzeżone listy.

Starsza rzekła do młodszej: — Otóż to jest miłość!
O! gdybyż czuć i kochać z tak straszliwą siłą!
Ach, miłość serce człowiecze! Ogień nie wypowie
Tego złotego żaru, którym płonie człowiek!

— Słuchaj, co ktoś tu pisze: „O! jakżeśmy jedno!
Noce moje nad tobą chylą się i bledną.
Przyłóż do ust mych usta i przesunij jak fletnię...
Miłość nasza jest tęczą — jakież nóż ją przetnie?“

— Tak, prawda. Cudne listy. A czemu są w piecu? —
Spytała młodsza, iskrom nadstawiając pleców.

MARJA Z KOSSAKÓW PAWLIKOWSKA.

cznych polskich, wywołana ciągłym spadkiem papierów, zniechęcają obce kapitały od poważniejszych lokat w naszych papierach dywidendowych z obawy przed stratami.

A gdy przyplw obcych kapitałów dla nasilenia rynku pieniężnego i ożywienia życia gospodarczego jest tak bardzo w chwili obecnej połączony, zeto problem sanacji stosunków giełdowych, problem rekreacji naszych giełd nie jest — jakby się pozornie wydawało — problemem natury podrzędnej, lecz wód z gadeniem gospodarczym bieżącej chwili zajęć wiela pierwszorzędne miejsce.

DR. LEON NADEL

Kronika.

Z życzeniami Wesołych Świąt spieszymy do naszych Przyjaciół, Prenumeratorów i Czytelników. Miśsiące ciężkiej próby, niezbędne do umocnienia naszych pod staw finansowych, przekreśliły niejedno z tradycji, które stanowiły ongi c ty powab i wdzięk tego Święta Wiosny na ziemiach polskich.

Kurczymy się wszyscy, odmawiamy sobie niejednego, nie może to jednak osłabić serdecznej nuty, jaka panować zwykła w dniu Zmartwychwstania. Niechaj więc i w roku bieżącym, u skromnych stołów biesiadnych, popłyną życzenia gorące, i prywatne, i publiczne, by w naszej ukochanej, kwią i trudem okupionej Ojczyźnie zaistniało wreszcie prawdziwe Zmartwychwstanie.

Sobota 11 kwietnia. Rz. kat. Wielka Sobota — G. kat. Marka.
Niedziela 12 kwietnia. Rz. kat. Wielkanoc — G. kat. Kwitna.
Poniedziałek 13 kwietnia. Rz. kat. Pon. Wielk. — G. kat. Hypatyja.

Wystawa Fotografii artystycznej oraz wystawa „Sztuki Dziecka“ otwarte będą podczas świąt tylko w poniedziałek, od godz. 11—1. We wtorek i środę otwarte będą, jak zwykle, od godz. 10—3. we czwartek wystawy zostaną już zwiniete.

Z powodu wyjazdu do Zakopanego nie będzie p. prezydent Neuman, odbierał zwyczajnych życzeń świątecznych.

Miejska kolej elektryczna zawiadamia, że dnia 12. kwietnia, jako w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych ruch wozów tramwajowych rozpocznie się dopiero o godz. 13-tej (1 pop.)

Zakazane zgromadzenie. Rusini lwowscy zamierzali zwołać na dziedzielu Wielkanocną na porę południową zgromadzenie w sprawie rzekomo głodującej wsi ruskiej. Otóż — jak się dowiaduje-

my — zgromadzenie powyższe z powodu zakazu Dyrekcji policji nie odbędzie się.

Straszny pożar kina — na wystawie. Wczoraj w południe na wystawie sklepu z zabawkami Karoliny Sturm, przy ul. Św. Mikołaja, powstał ogień skutkiem skoncentrowania się promieni słonecznych w soczewce aparatu filmowego (kino dzieciinne). Przybyła straż pożarna wkrótce ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 1000 zł.

(—) Napad bandycki na ul. Gródeckiej. Na wychodzącego z szynku Buchstaba przy ul. Gródeckiej, niejakiego Haberstocka, napadł wczoraj bez powodu robotnik Popiel i zadał mu 3 rany nożem w twarz, oraz w nogę, poczem zbiegł. Haberstocka Pogotowie ratunkowe odwiezło do szpitala. Za Popielem zarządzono poszukiwania.

(—) Nieostrożny cyklista. Ul. Fredry lechał wczoraj rowerem o godz. 5 popoł. 16-letni Artur Erb tak nieostrożnie, że potracił i przewrócił Małę Schwarzwald, zam. przy ul. Jachowicza 20, która doznała nieznacznych obrażeń.

Z teatrów lwowskich.

TEATR WIELKI
Niedziela 12. bm. „Uzetta“
Poniedziałek 13. bm. o 3 pop. „Twórcy“
Poniedziałek 13. bm. o 7.30 „Królwa Sabv“.

TEATR MAŁY:
Niedziela 12. b. m. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.
Poniedziałek 13. bm. o 3.30 popoł.: „Snadkobierca“.
Poniedz. 13. bm. o 7.30 „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.

TEATR NOWOSCI:
Niedziela 12. bm. „Clo-clo“.
Poniedziałek o 3 pop. „Hr. Marja“.
Poniedziałek o 7.30 „Clo-clo“.

Biuro Koncertowe M. Tuerka.
Z cyklu Koncertów Mistrzowskich XXII i XXIII. — Piątek, 17. kwietnia: Józef Słowiński — Wieczór Chopina.
Piątek, 21. kwietnia: Jacques Thibaud, skrzypek. (Paryż). 2785-3

NADESLONE.

Oryginalne 7163

TUTKI
BON TON

polecają
HERLICZKA, BELDOWSKI, WOŁOSZYŃSKI
w Krakowie.

— Do nabycia —
w sklepach tytoniowych.

Sprawy kolejowe.

Lwów, 11. kwietnia.

O ZAPOBIEŻENIE POŻAROM OBIEKTÓW KOLEJOWYCH.

Z powodu kilku poważniejszych wypadków pożaru magazynów kolejowych wydało Ministerstwo kolejowe specjalne zarządzenia zapobiegawcze zaostrzając zakaz palenia tytoniu we wszelkiego rodzaju magazynach kolejowych.

AKCJA ZASILENIA KRAJU BILONEM.

Celem współdziałania w jak najszyszym czasie do zasilenia kraju bilonem, otrzymały kasy kolejowe polecenie dołożenia szczególniejszego starania, by wszelkie wypłaty odbywały się w miarę możliwości bilonem i w biletach 1 i 2 złotych.

ULGI PRZEJAZDOWE NA KOLEJACH DLA UCZNIÓW.

Zarządzeniem Min. Wyz. i Ośw. oraz Kolei uzupełniono wykaz zakładów naukowych, których wychowankom przysługują ulgi przejazdowe na kolejach, szeregiem szkół zarówno ogólnokształcących, jak i zawodowych w różnych miejscowościach Rzeczypospolitej, z wyraźnym poleceniem stosowania tych ulg już podczas nadchodzących ferij wielkanocnych.

OTWARCIE NOWEGO PRZYSANKU OSOBOWEGO W POBILIŻU LWOWA.

Pomiędzy stacjami Dublany-Laszki i Zapytów na linii kolejowej Lwów-Stojanów otwiera się nowy przystanek osobowy Zydtycze, w którym zaprowadzona będzie sprzedaż biletów kolejowych. Bagaż będzie się przyjmował za opłatą na stacji przeznaczenia.

Rozmaitości.

(a) Połów wielorybów za pomocą samolotów. Jak donoszą z Oslo (dawn. Chrystjanja), Tow. połowu wielorybów w Tønsbergu postanowiło użyć samolotów do połowu wielorybów. Wadomo, że znacznej wysokości można sięgnąć wzrokiem daleko w głąb wody. Wobec tego pilot samolotu, towarzyszącego okrętowi, połującym na wieloryby, może zawiadamiać za pomocą przyrządu radiotelegraficznego załogę okrętu o dojrzaniu ogromnych tych ssaków morskich, płynących nawet pod wodą, nie mówiąc już o tem, że płynące na powierzchni dostrzeże wcześniej, niż marynarz, stojący na szczycie najwyższego choćby masztu. W ten sposób połów wielorybów może być dokonywany daleko szybciej i skuteczniej, tembardziej że, gdy szczególnie na wodach morskich i oceanów półkuli północnej, wieloryby stają się zwierzyną coraz rzadszą, a w niektórych okolicach, jak na przykład dokoła Szpitzbergu, gdzie przedtem był nospolity, obecnie już wytrzebiony jest zupełnie.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

OGŁOSZENIA

UZNANIA ZA ZMARŁEGO.

T. 79/25. Dmytro Fufalko syn Ilka, urodzony 1873 w Poronach, żołnierz, zginął roku 1915. Celem uznania go za zmarłego, a małżeństwo z Jewdocha Fufalko rozwiązane, wzywa się uwzględnić Sąd lub obrońcę wężła małżeńskie-
go Dra Wierzbowskiego w Stanisławo-
wie do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów 17. lutego 1925. 3044

T. IV. 50/25/2. Edykt. Wojciech Ba-
ok syn Józefa i Anny, urodzony 22. li-
stopada 1881 w Korbielewie i tam za-
mieszkały (p. Żywiec), jako żołnierz 13
Baconu strzelców pol. b. armii austr. za-
ginął na wojnie od marca 1915 bez
wieści. Wdrażając postępowanie, celem
uznania go za zmarłego, wzywa się, a-
by wiadomiono Sąd w Wadowicach o
zaginionym do 6 miesięcy od ogłosze-
nia, poczem Sąd na ponowny wniosek
orzeknie ostatecznie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Wadowice dnia 2. marca 1925. 3150

T. IV. 59/25/1. Edykt. Michał Ba-
rzycki syn Jana i Reginy, urodzony 3.
września 1884 w Lachowicach i tam za-
mieszkały, jako żołnierz 35 p. obr. kraj.
b. armii austr. zginął na wojnie od lu-
tego 1915 bez wieści. Wdrażając poste-
powanie, celem uznania go za zmarłe-
go, wzywa się, aby wiadomiono Sąd w
Wadowicach o zaginionym do 6 miesie-
cy od ogłoszenia, poczem Sąd na pono-
wny wniosek orzeknie ostatecznie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Wadowice dnia 16. marca 1925. 3149

T. 48/25. Michał Tymonko syn Pe-
tra, urodzony 1887 w Olszanicy, żoł-
nierz zabity został na francuskim fron-
cie 1918 roku. Celem uznania go za mar-

łym wzywa się uwzględnić Sąd albo ku-
ratora Stefana Portienjaka w Olszanicy
do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów 11. lutego 1925. 3053
T. 218/24. Michał Chomka, urodzony
1873 Polchowa, miał umrzeć w Rosji
1915. Wzywa się, by do pół roku od
ogłoszenia Sądowi albo Waniekowi ad-
wokatowi w Przemyślu kuratorowi i o-
brońcy wężła małżeńskiego udzielono
wiadomości o zaginionym.

Sąd okręgowy.
Przemyśl 22. listopada 1924. 3144
T. 56/25. Michał Tryhubyszyn, uro-
dzony 1872 w Luce żołnierz, zachoro-
wawszy 1914 roku zginął. Celem uzna-
nia go za zmarłego wzywa się uwzględnić
Sąd albo kuratora Petra Tryhubyszyna
w Luce do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.
Stanisławów 2. marca 1925. 3052

LICYTACJE.

E. 30/25/6. Edykt licytacyjny. Dnia
29. kwietnia 1925 o godzinie 9.30 przed
południem w biurze Nr. 12 w tutejszym
Sądzie na wniosek Jana Nowackiego z
Pułanek odbędzie się licytacja realno-
ści lwh. 455 ks. gr. gm. kat. Frysztak
objętej, składającej się z pgr. 960, 961,
962, 963, 964, 965, 966, 967, 968;
909 łąki, łąki i pastwiska o łącznym
obszarze 6 morg 1444 sążni, łąki i
studnia. Wartość szacunkowa gruntów
3150 zł., domu 1100 zł., stodoły, piwni-
cy, studni 650 zł., najniższa oferta 3134
zł. Wadium 470 zł. Poniżej najniższej o-
ferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział II.
Strzyżów dnia 14. marca 1925. 3179
E. 1754/24/9. Edykt. Dnia 19. maja
1925 godzina 10 rano odbędzie się w
podpisanym Sądzie biuro 57 licytacja
połowy realności whl. 638 gminy Biało-
bożnica, składającej się z parcel grunto-
wych 407/1 i 407/2 obszaru 38 a 56 m².
Wartość szacunkowa 375 zł. Najniższa
oferta 250 zł. Prawa wobec których li-
cytacja byłaby niedopuszczalna, należy
zgłosić najpóźniej przy licytacji, inaczej
pretensje takie na szkodę w dobrej wie-

rze działającego nabywcy co do samej
nieruchomości nie miałyby już znacze-
nia. Bliższe warunki w edykcje na ta-
bliicy sądowej.

Sąd powiatowy, Oddział V.
Czortków dnia 28 marca 1925. 3178-3
E. 204/24/24. Edykt licytacyjny. Dnia
22. kwietnia br. o godz. 11 przedpoł. od-
bedzie się w biurze Nr. 18 tut. Sądu
przymusowa licytacja całej intryaty toi-
warku „Jarówka“ wchodzącego w
skład majątności Leśniowice o obszarze
około 300 morgów wraz z zabudowa-
niami mieszkalnymi i gospodarczymi.
Wydzierżawienie majątku następuje na
jeden rok od 15. marca 1925 do 15. mar-
ca 1926. Cena wywołania wynosi 4000
zł. Najniższa oferta 1334 zł. Warunki
dzierżawne można przeglądać w kan-
celarii O. VII. tut. Sądu w godzinach
urzędowych, a w dniu licytacji u urze-
dnika licytacji prowadzącego.

Sąd okręgowy cyw., Oddział VII.
Lwów dnia 28. marca 1925. 3174

POZMAITE OBWIESZCZENIA

Ns. 259/25. Edykt zbiorowy. Sąd po-
wiatowy w Żółkwi przechowuje nastę-
pujące rzeczy pochodzące z kradzieży: 4
spodnice — białe i chustka wełniana
przyniesione przez ułanów 1920 do
Błyszczewod i 1922 do Macoszyna —
raglan zielonkowy, chusteczki do nosa,
wążka brązowa płócenna, znalezione
1924 w Żółkwi i przy torze w Dobrosi-
nie, 113 koszul wyżebranych 1925 przez
2 Izraelitów. Wzywa się właścicieli, by
w przeciągu roku od dnia ogłoszenia po-
raz trzeci tego edyktu w Gazecie Lwo-
wskiej wykazali prawo własności do tych
rzeczy, w przeciwnym razie Sąd posta-
ni z tymi rzeczami wedle paragrafów
378 i 379 pk. 2443-3

Sąd powiatowy, Oddział III.
Żółkiew. 27 lutego 1925

OGŁOSZENIE. Dnia 20. kwietnia 1925 r.
o godz. 9-tej rano odbędzie się w ma-
gazydach kolejowych gł. dworca pu-
blicznego przetarg rzeczy znalezionych.
Koi. Urząd ruchu we Lwowie. 3175

MLYŃSKIE maszyny, Kamienie, Turbi-
ny, Motory, Tokarnie, Heblarki, Wier-
tarki, Gatry, Piły, Lokomobile, Pasy,
Transmisje, Gazę, Pompy, Armaturę,
Narzędzia na dogodnie spłaty polecę
„PILOT“

Lwów, ul. Batorego 4.
Techniczna porada bezpłatnie.
2118-15

Wezwanie.

Wskutek tego, że wszelkie księgi
Kasy zaliczkowej „NADZIEJA“ w
Boleszowcach w czasie wojny zostały
zniszczone, a wybrany Komitet li-
kwidacyjny nie może dokładnie usta-
lić wysokości wierzytelności, więc
celem ostatecznego zakończenia czyn-
ności likwidacyjnych, wzywa się
wszystkich wierzytelców oraz człon-
ków, by swe pretensje zgłosili naj-
dalej do 1 maja 1925.

Po tym terminie wszelkie ro-
szczenia będą nie ważne.

Boleszowce, dnia 4 kwietnia 1925.
Komitet likwid. Kasy Zaliczko-
wej „Nadzieja“ w Boleszowcach.

Ogłoszenie.

Publiczna sprzedaż nieruchomości
Kasy Zaliczkowej „Nadzieja“ w
Boleszowcach (w likwidacji) odbę-
dzie się dnia 8 maja 1925 o godz.
3 popołudniu w lokalu kasowym.
Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć
można w kancelarii podpisanego
Komitetu, gdzie też wnosić należy
pisemne oferty.

Komitet likwid. Kasy Zaliczko-
wej „Nadzieja“ w (likwidacji).
Boleszowce, 4 kwietnia 1925.
KOSLYK m. p. SEGINOWICZ m. p.
Stifel m. p.

Lwowsk. TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

poleca na Święta

swoje wyroby sporządzone z najprzedniejszych su-
rowców zagranicznych, nie ustępujące w jakości
i smaku, najbardziej renomowanym piwom zagrań.:

Piwo eksportowe jasne
Piwo bawarskie
Porter-Imperial
na wzór portera angielskiego

w fiaskach oryginalnie napełnionych, z uwidocz-
nioną na fiaskach, korkach i etykietach marką
ochronną naszego Towarzystwa w formie kotwicy
okolonej literami L. T. A. B.

Do nabycia w restauracjach i lokalach
uprawnionych do sprzedaży piwa

3125

Nie trzymaj pieniędzy bezużytecznie w domu!

Każdy zaoszczędzony grosz możesz korzystnie
:- bezpiecznie i bez trudu ulokować :-

W MIEJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

we Lwowie, ul. Wałowa 1. 9. Gmach własny.

której

Skarbonki oszczędnościowe

wykonane w kraju są prawdziwą
ozdobą każdego domu, są chlubą
:- ręk robotnika polskiego. :-

2099

SKARBONKI wydaje Kasa BEZPŁATNIE za kaucją zł. 5-

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI przyjmuje
rano od 8¹/₂--1 i od 5--6¹/₂ popołudniu.

STAN WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI
I RACHUNKÓW BIEŻĄCYCH

z dniem 31. marca 1925 r.:

Zł. 2,126.074'13.

„POLSKA FORESTA“

SPOŁKA AKCYJNA

3173

LWÓW, UL. KOPERNIKA 21.

Adres telegraf. Foresta-Lwów.

Telefon 472.

Posiada drzewostany dębowe, olchowe, sosnowe, - świerkowe i jodłowe. -

Poleca drzewo okrągłe i materiałowe, tarte na własnych tartakach w wymiarach krajowych i zagranicznych. :- :-